Nr. 85. We Lwowie – Sobota dnia 14. Kwietnia 1894. Rok XXXIV.

Redaktor:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Z granica kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR.**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięczną 10 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od 9 rano do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris, — **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6-H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — **w Hamburgu:** A. Steiner, — **w Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. „Prywatna korespondencya" 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Oświadczenie Wittego.

Lwów d. 13. kwietnia.

Żałość nie rozważa! powiada ruskie przysłowie, i dlatego król Humbert w rozmowie swojej z redaktorem *Figara* Calmette tak żywo uderzył na prasę francuską. Prasa to zarozumiała, tem bardziej się oburzyła, im mocniej czuje, że król włoski prawdę powiedział, i dlatego znicowała jego wywody. Prasa włoska ubolewa nad sposobem, w jaki sobie pisma paryskie postąpiły z królem — i stanowczo oraz wyraża przekonanie, że król swemi otwartemi lojalnemi oświadczeniami nową wyrządził przysługę Włochom jak i sprawie pokoju; tem gorzej zaś dla Francyi, jeżeli prasa francuska nic nie chce słyszeć o pojednaniu i na nowo nienawiść podsyca.

Wszelako i w owych napadach na słowa króla Humberta przebija się otwarcie zdanie, że stosunki ekonomiczne Francyi do Włoch nie są korzystne dla Francyi — rzecz więc, uznaje prasa francuska, rzecz sama ostatecznie rozstrzygnienie. W artykule naszym „Francya, Włochy, Rosya" wykazaliśmy, jak smutny dla republiki jest stosunek jej do caratu — a ogłoszona potem rozmowa rosyjskiego ministra skarbu z wysłannikiem berlińskiej *Post* — organu wolnokonserwatystów, tudzież wysłużonych ambasadorów i hofratów pruskich — ani z treści ani z tonu wcale nie jest po temu, aby Francya w pychę się wzbijała, budując na Rosyi.

Wysłannik ten, dr. Schweitzer podnosi na czele, że p. Witte niechętnie zapuszcza się w interwiewy, dopóki się dokładnie nie dowie, kto go chce wypytywać. Minister rosyjski mówił o zamierzonej podróży dr. Schweitzera aż na Kaukaz bardzo życzliwie. „Rozmowa przeszła naturalnie zaraz na traktat handlowy (rosyjsko-niemiecki), i p. Witte objawił swoją bardzo żywą satysfakcyę z powodu, że przyszedł do skutku ku zadowoleniu państw obu. Szczególnie miłem mi było jako Niemcowi, że p. Witte z najwyższem uznaniem mówił o przewódcach rządu niemieckiego, z którymi przecie niedawno jeszcze toczył wojnę (cłową), wojnę, która i jego krajowi niejedną ranę zadała. Zupełny szacunek i sprawiedliwość dla przeciwnika wielki zaszczyt czyni p. Wittemu".

Dalej rzekł p. Witte: „Wielce mię zdziwiło, że w Niemczech wielkie stronnictwo (konserwatystów) tak żywo agituje przeciw traktatowi; że są dzienniki (i wymienił niektóre) lubujące się już od lat wielu w systematycznem podżeganiu nienawiści do Rosyi. Rzecz tem przyjemniejsza, że nareszcie usiłowania obu rządów uwieńczone zostały zawarciem traktatu handlowego, i że traktat tak znaczną większość uzyskał w rajchstagu. Utrzymanie przyjacielskich stosunków sąsiednich zostało przez to sankcyonowane".

„Podczas rokowań bardzo często czytałem w gazetach niemieckich, że moje stanowisko wobec traktatu jest łatwiejsze niż rządu niemieckiego. Juści to prawda, skoro wyłącznie od woli cara i jego zaufania do mnie zależę; jakoż w całej tej sprawie byłem poprostu tylko wykonawcą postanowień cara, i nie potrzebowałem się, jak rząd niemiecki, liczyć ze stronnictwami. A mimo to cała odpowiedzialność na mnie cięży, i wobec niezmiernej rozległości państwa Rosyjskiego, interesa wielce się rozchodzą, gdyż w rokowaniach musieliśmy chronić równocześnie przemysł nasz i rolnictwo. Tyle zaś mogę powiedzieć, że społeczeństwo rosyjskie w zupełności uznało trudność sytuacyi, że z małemi wyjątkami wszystkie warstwy społeczeństwa uznają i popierają zabiegi ministerstwa skarbu, i że teraz cara ze wszech stron zasypują oświadczeniami i gratulacyami z okazyi zawarcia traktatu".

„Politycznej doniosłości traktatu jestem najzupełniej świadom. Dwa państwa, które dla położenia swego, związków pokrewieństwa i tradycyi aż do niedawnego czasu w najlepszej żyły komitywie, powinny zachowywać dobre stosunki, co w równej mierze interesom jednego i drugiego państwa sprzyjać musi. Sądzę, że i w Niemczech pragną dobrej komitywy".

„Przyjacielski stosunek Rosyi do Francyi w żaden sposób nie może zawadzać dobrym stosunkom niemiecko-rosyjskim. Wiem ja dobrze, że rozpuszczono wiadomość, jakoby targowica francuska znaczne sumy walorów rosyjskich do Niemiec sprzedała. Choćby to nawet prawdą było, dowodziłoby chyba tylko tyle, że w Niemczech bardziej się teraz interesują obligacyami rosyjskiemi. Nikogoby też nie zdziwiło, gdyby kapitalista niemiecki, potraciwszy od pamiętnego 17. listopada ogromne sumy na obligacyach nierosyjskich, jął się na nowo obligacyj rosyjskich, na których nigdy nie stracił, zwłaszcza gdy traktat handlowy na czas nieprzejrzany spodziewać się każe, iż z żadnej strony nie zanosi się na jakowe kroki nieprzyjacielskie".

„Rzecz dziwna, iż pomimo wszelkich uprzedzeń niektóre pisma niemieckie systematycznie prawią o rosyjskich przedsięwzięciach finansowych i jakobym pragnął zaciągać pożyczki za granicą. A wszakci w budżecie moim na rok 1894 jasno oświadczyłem, że o żadnych pożyczkach zagranicznych na rok 1894 nie myślę, jakoż przy zawieraniu traktatu zgoła a zgoła o żadnych nie myślałem operacyach finansowych."

Dalej pisze dr. Schweitzer: „Rozmowa o kursie rubla snać nie interesowała ministra — tylko wspomniał z zadowoleniem, że zarządzenia jego przeciw spekulacyi odniosły skutek, mianowicie zapobiegły sprawkom niecnych dzikich spekulantów. Nabyłem przekonania, że minister nie myśli o nowych krokach przeciw giełdzie, ale też poczynionych nie cofnie."

Z wielkim zapałem mówił minister o kolei Sybirskiej, i wyłuszczywszy jej korzyści materyalne, już teraz widoczne, dodał: „Kolej Sybirska nadto wielkie ma znaczenie z powodu, że podniosła wysoce dumę narodu jako przedsięwzięcie imponujące, tem bardziej, że rząd co do budowy jej wszelkie oferty zagraniczne odrzucił i tylko swojskich sił używa. Budowa tej kolei jest chyba najdobitniejszym objawem pokojowych intencyj Rosyi, państwo bowiem, przystępujące do takich przedsięwzięć, nie może się nosić z żadnemi zachciankami wojowniczemi".

„Wszystko co mówił p. Witte — kończy dr. Schreitzer — nosiło cechę prostoty, szczerości i zarazem dążenia energicznego, celów swoich świadomego. Jeżeli minister skarbu, po tylokrotnych zetknięciach się z zagranicą, z takim zapałem i przeświadczeniem mówi o pokoju i konieczności przyjacielskich stosunków sąsiednich z Niemcami, to wobec wysokiego znaczenia, jakie ma sternik finansów rosyjskich, i wobec jego energicznego stałego charakteru, jest to rzeczą w dwójnasób miłą. Prawdę pisały te dzienniki, które w p. Wittem upatrują rzetelnego i przeświadczonego zwolennika pokojowej polityki cara. Skoków w polityce z pewnością robić on nie będzie — idzie spokojnie swoją drogą i z właściwą sobie siłą pracownika pracuje nad ekonomicznym rozwojem swojej ojczyzny".

Rzecz ciekawa, jakie wrażenie wywrze ta wypytka w Paryżu.

KORESPONDENCYE.

Warszawa 10 kwietnia.

(Zamknięcie żeńskiego zakładu wychowawczego.)

Narodowość polska u nas oddawna walczyć musi z całą sforą „obrusitieli". Najwięcej naturalnie narażone bywają zakłady naukowe, w której młodzież polska zaczerpnąć może prócz wiedzy prawdziwej, także zdrowej strawy duchowej i choćby przypomnąć sobie tradycye przeszłości. Do najwięcej narażonych na prześladowania władz carskich w Królestwie należą bez zaprzeczenia instytucye żeńskie. Nie darmo cesarz Mikołaj powiedział: „Polska spoczywa w rękach spodnicy". To prawda. Wychowanie młodego pokolenia kobiet, to fundament naszego narodowego istnienia, to źródło wiary, to tradycya naszej wielkości. Obrusić kobiety, znaczy zanieść zagładę wszędzie! od brzegów Dniepru po Prosnę i Wartę. Nie dziw więc, że Apuchtin wraz z innymi pomyślał o tem, aby zakłady wychowawcze stały się ogniskiem złych tendencyj, spaczonych pojęć i kosmopolitycznych zapatrywań. Od kilku lat pracują „diejatele" niezmordowanie w tym kierunku a zamykanie zakładów naukowych, mających poczciwe tendencye, im przypisać należy.

Do zakładów, które posądzano o jakieś wyższe zadania, należy zamknięty w ostatnich czasach zakład panny Maryi Weryho.

Od lat kilku p. Weryho utrzymywała zakład freblowski, który był prowadzony wzorowo i zajmował pierwsze miejsce wśród podobnych zakładów w Warszawie. Cieszył się on, jak i jego przewodniczka wielką popularnością. P. Weryho chcąc przytem stworzyć zastęp wzorowych wychowawczyń, któreby zastąpiły dzisiejsze bony, nie mające pojęcia o pedagogice, urządziła popołudniowe wykłady dla dorosłych pań, pragnących poświęcić się wychowaniu dzieci. Wykłady te odbywały się za wiedzą i pozwoleniem władzy. Rezultaty były bardzo dodatnie, co rok wychodziło z zakładu tego kilkadziesiąt wychowawczyń, umiejących wzorowo prowadzić młode pokolenie, a dodać trzeba, że nawet osoby nie potrzebujące pracować dla chleba, zapisywały się na kursy — tak były one zajmujące i pouczające. Otóż popularność p. Weryho nie podobała się tutejszej władzy, która postanowiła jakimbądź sposobem zniszczyć i unicestwić jej wpływ.

Ale żeby zamknąć zakład, trzeba bezwarunkowo jakiegoś powodu; postanowiono więc go wynaleźć. W tym celu umieszczono na tych wykładach pannę, boleśnie wyznać Polkę, której zadaniem było donoszenie władzy wszystkiego, co się robi na lekcyach. P. Weryho będąc o tem uprzedzoną, skasowała lekcye historyi polskiej i geografii i nie chcąc się narażać, zabroniła uczenicom notować wykłady, zwłaszcza po wypadku, gdy jednej z uczenic na ulicy jegomość jakiś — szpieg naturalnie — usiłował wyrwać z ręki zeszyt, co mu się jednak nie udało. Nie znalazłszy w ten sposób przyczyny do zamknięcia zakładu, zaczęto szukać za jakąkolwiek inną i oto w śpiewniku wydanym za aprobatą cenzury przez p. Weryho przed czterema laty, odnaleziono jakieś zabronione melodye polskie i natychmiast wszystkie egzemplarze skonfiskowano, księgarza Arcta wzięto pod ścisły nadzór, a u samej p. Weryho zrobiono w nocy rewizyę i kazano jej stawić się przed Brokiem, naczelnikiem żandarmeryi, dla wytłumaczenia się. Zakład zamknięto. P. Weryho podała prośbę o pozwolenie prowadzenia zakładu do czerwca tj. do skończenia kursu, motywując prośbę swą tem, iż pobrała od uczenic opłaty z góry za cały rok. Wiele wpływowych osób poparło tę prośbę i wszyscy sądzili, że będzie uwzględnioną.

Po paru jednak tygodniach przyszedł rozkaz natychmiastowego zamknięcia nietylko kursów pedagogicznych, ale i szkoły freblowskiej. I dlaczego? pytamy. Bo piosnka o ptaszku w śpiewniku, wydanym przez p. Weryho, miała być niby na nutę marszu polskiego; a pod słowami znów niewinnego kotka, który wlazł na płotek i mrugał na myszki domyślano się jakichś aluzyj!

Przytoczony fakt świadczy o właściwej Moskalom taktyce niszczenia wszystkiego, cokolwiek może przynieść pożytek naszemu społeczeństwu. Dodać jeszcze musimy, że p. Weryho jest obecnie pod tajnym, bardzo ścisłym nadzorem policyjnym, a jeszcze pytanie, czy sprawa ta gorzej się nie skończy dla szlachetnej przedstawicielki pięknych i dobrych idei, którym poświęciła życie.

Janus.

Paryż d. 9. kwietnia.

(Nieco o anarchistach i wyludnianiu się Francyi).

Ostatni zamach anarchistów znowu daje pismom paryskim temat do wykazywania konieczności wprowadzenia rozległych ogólnych „środków ostrożności". Wszystkie te jednak propozycye są albo niepraktyczne, albo niewykonalne. Gdyby chciano w praktyce stosować metody zwalczania anarchistów, podawane przez *Figaro*, *Gaulois*, *Autorité*, *Debats*, *Paix* i wszystkie inne pisma, musianoby chyba ograniczyć wszelką polityczną i indywidualną wolność. Prawdopodobnie i tym razem skończy się na tem, że Kazimierz Périer zarządzi jakiś drobny „środek ostrożności", jak to czynił dotąd po każdym zamachu anarchistycznym i wyda jakąś reakcyj ą ustawę. Okazywał się on dotąd przy każdej sposobności przeciwnikiem demokratycznej rzeczypospolitej, ale ponieważ posiada zimną krew i świadomym jest celu, idzie powoli a roztropnie do dzieła i od razu nie napręża zanadto struny środków przymusowych. Mimo jednak powolności jego, owoce jego działania okazują się już dzisiaj, zwłaszcza w administracyi i zarządzie policyi. Oto dotychczas wydane zarządzenia przeciw anarchistom w rzeczywistości służą do dozorowania socyalistów i komunardów.

Zresztą od samego początku ścigania anarchistów we Francyi popełniono kardynalny błąd; poczęto ich uważać jako stronnictwo polityczne i wydawać przeciwko nim nowe, ogólne ustawy. Następnie starano się stan rzeczy tak przedstawiać, jakoby dynamitardzi rekrutowali się z pewnych politycznych partyj jak socyaliści i komuniści i przez te partye byli wspierani. Tymczasem całemu światu jest wiadomem, że anarchistyczna partya w ścisłem tego słowa znaczeniu we Francyi nie istnieje. Po każdym poszczególnym zamachu stwierdzono, że zbrodnie spełniali psychicznie lub moralnie zwyrodniali ludzie, a nigdy nie rozchodziło się o propagandę czynu, jak to głoszono. Ostre potępianie tych atentatów przez skrajne pisma rewolucyjnych partyj, obudziło w pierwszej chwili podejrzenie, że partye te są cichemi wspólnikami dynamitardów, w końcu jednak podejrzenie to upadło. Od czasu do czasu pojawiają się jeszcze te insynuacye w reakcyjnych pismach, starających się udowodnić, że niebezpieczeństwo anarchizmu leży w zbyt wielkiej wolności mas narodu, chociaż każdy nowy zamach dynamitowy jasno dowodzi, że anarchiści zarówno rząd jak i lud chcą sterroryzować, że równą nienawiścią pałają do całego świata i że polityczne i socyalne kwestye i różnice żadnego dla nich nie mają znaczenia. Ostatnim przecież razem został zraniony nawet teoretyczny apostoł anarchii Tailhade, co najlepiej okazuje, że anarchistom zupełnie brakuje jakiegokolwiek planu, idei, celu. Można być przekonanym, że sprawca ostatniego zamachu z pewnością nie żałuje, iż zranił swego „kolegę" Teilhada i że wzruszywszy ramionami powiedział: a po cóż jada w restauracyi burżoazyjnej.

Przeciwko zbrodniom Ravachola, Henryego, Meuniera, Pauwelsa i ich towarzyszy i naśladowców nie pomogą żadne ustawy represyjne. Lepsza organizacya policyi porządku przydatniejszą by była do zwalczenia dynamitardów, aniżeli rozszerzenia pełnomocnictwa politycznej policyi. Wprawdzie zarzuty, czynione policyi po każdym nowym zamachu, idą nieraz za daleko, ale przyznać trzeba, że policya nie zawsze należycie wywiązuje się ze swego zadania. Właśnie dlatego, że anarchiści nie tworzą skonsolidowanego stronnictwa politycznego, trudno jest każdego poszczególnego dynamitarda dopilnować; trudność ta jednak nie może służyć jako tłumaczenie się policyi, tem bardziej, że wszystkie osoby, które popełniały zamachy, znane już były policyi.

Nieszczęściem jest, że policya chwyta się albo połowicznych, albo niezręcznych środków; po każdym zamachu aresztuje tuziny osób, których następnie wypuszcza i więcej się o nich nie troszczy. Tymczasem w całym Paryżu i Londynie jest razem do 400 osób, zdolnych do zamachów dynamitowych, a ponieważ wszyscy ci dynamitardziści znani są policyi, wystarczyłoby jedno energiczne wystąpienie i od razu Francya byłaby wolną od postrachu anarchistów. Być może, że pierwszym do tego krokiem jest aresztowanie Meuniera w Londynie.

Wyludnianiem się Francyi zajmuje się *Eclair*. W latach 1821 do 1831 przyrost ludności we Francyi wynosił 2 miliony; w następnem dziesięcioleciu przyrost ten zmalał do 1,600.000, później do 1,500.000 i tak dalej aż do r. 1870. W tym jednym roku straciła Francya 2 miliony mieszkańców, z tego 1,500.000 przez odpadnięcie Alzacyi i Lotaryngii.

W dziesięcioleciu od 1831 do 1891 przyrost ludności francuskiej wynosił już tylko 670.000 dusz i to w ten sposób, że na lata od 1881 do 1886 przypadało 545.000, zaś na lata od 1886 do 1891 przypadało 124.000 dusz. Od roku 1890 liczba wypadków śmierci przewyższa liczbę urodzin, mianowicie w roku 1890 o 38.446, w roku 1891 o 10.505, a w roku 1892 o 20.041. Nic więc dziwnego, że cyfry te nabawiają Francuzów obawą, która tem bardziej wzrasta, gdy patrzą na wzrost ludno-

---

68

Dla iskry Bożej.

Powieść

Kazimierza Rojana.

[Ciąg dalszy.]

— Boguniu — zawołał Eugeniusz z łóżka — chodź tu bliżej. Jest babunia Niedziedzka, pokaż jej się jak wyglądasz i pokochaj ją tak, jak ona ciebie już w tej chwili kocha.

Taki wstęp od razu przełamał lody. Bogunia podeszła śmiało do pani Melanii i pocałowała ją w rękę.

Babka złożyła w odpowiedzi pocałunek na czole młodej kobiety. A gdy w kilka chwil potem wniesiono lampę uznała, że Bogunia jest wcale ładną mężateczką.

Zmysł estetyczny i w tym razie powodował głównie sądem tej, w gruncie rzeczy dobrej, lecz pod wielu względami dziwacznie wypaczonej kobiety. Gdyby Sławka była brzydką, pewnie babka Niedziedzka, nie zawahałaby się uznać ją za najgorszą z całej rodziny Kniaziewiczów.

Szczęściem Bogunia była ładną, a że zarówno mąż jak i matka wychwalali poprzednio jej cnoty, w dodatku uczucie pani Melanii nastrojone obecnie było na rzewną i skłonną do ustępstw nutę, więc w niespełna godzinę, którą przebyła w mieszkaniu Eugeniuszów, przebaczyła złe wszystko dorodnej wnuczce i pokochała ją naprawdę.

Odchodząc, oświadczyła stanowczo, że dokąd Eugeniusz będzie leżeć w łóżku, ona codziennym będzie gościem, potem zaś państwo Eugeniuszowie z panią Kniaziewiczową muszą ją często odwiedzić.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

I.

Konkurs dramatyczny.

Do ważniejszych wydarzeń adwentowych, budzących zainteresowanie się szerszych kół stołecznej publiczności, należą niechybnie konkursa dramatyczne, rzeźbiarskie, architektoniczne, powieściowe itd.

Zwłaszcza pewne grona i gronka osób pielęgnujących sercem lub mową sztuki piękne, miłujących literaturę dla niej samej, albo też przez to, że zajęcie się nią do dobrego należy tonu, — biorą żywy udział w sprawach konkursu, bądź omawiając i krytykując po salonach, na rautach, wieczorkach, koncertach domniemane orzeczenie jury, bądź też po ogłoszeniu wyniku chwaląc lub ganiąc nagrodzone prace, a wreszcie sarkając zazwyczaj na niesprawiedliwość i stronniczość sędziów konkursowych.

Oczywiście, że każdy mecenas sztuki, bez względu na to, czy jest prawdziwym czy też fałszywym patronem, uważa własne zdanie za najsłuszniejsze; a że mecenasi owi najczęściej w przyjacielskiej stoją styczności z członkami sądu, więc uchyliwszy za ich pośrednictwem kotary sali posiedzeń jury, wiedzą najdokładniej ile prac godnych nagrody nadesłano na konkurs, kto bierze w turnieju udział i która z prac otrzyma najniezawodniej pierwszą nagrodę. Dzięki wszechwiedzy owych protektorów sztuki, którzy przypominają znajomością rzeczy małych żaków, co przysiadłszy w sadzie nad kotłem, gdzie stara kucharka warzy powidła, wydają opinię o przyszłej wartości czarnego specyału w połączeniu z chlebem, bułką lub naleśnikami... otóż, dzięki wszechwiedzy owych sterników publicznej opinii w dziedzinie sztuk pięknych, dowiadują się żądne nowych wydarzeń salony niestworzonych rzeczy o tem co się dzieje za kulisami konkursu. W ten sposób, nim jeszcze wyrok zapadnie, cały świat zajmujący się konkursem wie już bardzo dobrze, że dramat, dajmy na to o „Księżniczce Lali" albo komedya „Pan Plotkarski", będą nagrodzone, że dalej „Plotkarskiego" napisał nasz sławny humorysta Śmiechurski, a „Lalę" stworzył znakomity Smutnicki, że wreszcie „Lala", chociaż jest niepoślednim utworem znanego dramaturga i posiada prześliczne sceny poetyckiego natchnienia, przecież pod względem sceniczności i werwy „Plotkarskiemu" nie dorówna i na scenie mniejsze będzie miała powodzenie.

Szanowni mecenasi wiedzą najczęściej o konkursie znacznie więcej niżeli sami sędziowie. Co do tych ostatnich, sprawiedliwość przyznać każe, że wiedzą również nie mało.

Konkurs dramatyczny, ogłoszony przez redakcyę *Przeglądu literackiego*, budził już samą wysokością nagrody wielkie zainteresowanie, przypuszczano bowiem, że nie tylko młodzi adepci pióra, ale i starsza gwardya zakasze do walki rękaw prawicy; w miarę zaś jak do redakcyi co raz nowe nadchodziły prace, a ilość ich przekroczyła pięćdziesiątkę, światek artystyczny począł zacierać z radości ręce i mrugać oczyma, przeczuwając w bliskości ucztę, albo też skandalik.

Prace sądu konkursowego rozpoczęły się w pierwszych dniach listopada pod przewodnictwem prawdziwego znawcy i mecenasa sztuki redaktora *Przeglądu* dr. Dzbańskiego. Za jego staraniem konkurs przyszedł do skutku, w jego prywatnem mieszkaniu odbywały się posiedzenia i jego zdanie wreszcie najwięcej zaważyć mogło przy wyznaczaniu nagród.

Sąd konkursowy złożony z trzech redaktorów, dwu literatów, dwu artystów dramatycznych i jednego doktora praw, o którym powiadano, ogólnie, że scenę zna lepiej, niż ilość papierów wartościowych zawartych w jego prywatnej wertheimowskiej szkatule — podzielił się na sekcye, przeznaczył każdej z nich kilka prac do odczytania i zbierał się następnie co soboty w mieszkaniu dr. Dzbańskiego dla zdania sprawy z posiedzeń sekcyjnych. Na gremialnych zebraniach odczytywano jedną z prac przez sekcyę poleconych, rozpatrywano jej błędy i zalety a dnia następnego, ogłaszano w *Przeglądzie literackim* tytuł i godło sztuki odczytanej na posiedzeniu wspólnem.

Z bijącem sercem śledzili autorzy dramatyczni przebiegu prac sądu konkursowego. Z gorączką i drżeniem rąk rozszarpywali najświeższy numer *Przeglądu* i rzucali okiem na rubrykę:

„Konkurs dramatyczny"

poczem następowało głębokie westchnienie i cichy wykrzyknik rozczarowania:

— Niema!

Oznaczało to, że w sprawozdaniu z prac gremialnie odczytanych nie znalazł biedny autor tytułu i godła swego utworu.

W trzy tygodnie po zamknięciu konkursu ogłosił *Przegląd* pierwszą wzmiankę konkursową uwiadamiając autorów dramatycznych i publiczność o odczytaniu komedyi: „Na wyżynach" zaopatrzonej godłem: „A żaden z nich nie wie, gdzie się szczęście znajduje."

W ślad za tem gruchnęła wieść po salonach, że „Na wyżynach" jest pracą prześliczną, cudowną, poprostu Szekspirowską... a napisał ją znakomity X...

W ślad zatem z pięćdziesięciu kilku piersi wydarł się okrzyk: „nie ma!"

Następnego poniedziałku pojawiła się druga wzmianka w *Przeglądzie*. Odczytano komedyę p. t. „Głuchoniemi" o godle: „*Wer den Dichter will verstehen...*"

I znowu opowiadano sobie po salonach, że „Głuchoniemi" są pyszną satyrą samolubnej burżoazyi, napisaną przez znanego satyryka I...

Który z nich zwycięży?...

Według sprawiedliwości powinien pierwszą nagrodę dostać I, bo jest biednym i ma siedmioro dzieci, atoli „Na wyżynach" wyróżnia się żywszą akcyą i lepszem zakończeniem, więc pierwszą nagrodę dostanie X...

Wkrótce potem prawdziwi i fałszywi mecenasi sztuki rozgłosili po mieście, że sąd jest zdania, iż reszta prac nie posiada najmniejszej wartości literackiej, że zatem sąd wkrótce ostatecznie wyda orzeczenie i przyzna nagrody. Pierwszą otrzyma X. za „Wyżyny", a drugą Y. za „Głuchoniemych".

— A gdzież dramat? — pytali ci, co zdala stali od sędziów konkursowych. — Żeby choć jeden na pokosztowanie.

— Dramatu nie ma. To co przysłano, to sama miernota — odpowiadali dobrze poinformowani mecenasi płci obojga.

Jeden z dzienników puścił nawet w świat wieść powyższą, która dotarłszy do uszu dramaturgów napełniła ich serca oburzeniem i goryczą. Przeczytał ją także Eugeniusz i doznał takiego uczucia, jak by mu kto poderwał nad przepaścią nogi i krzyknął w ucho: „Leć na złamanie karku".

I rzeczywiście w wiadomości tej było wiele prawdy.

Wszystkie nadesłane prace już odczytano i uznano, że tylko dwie komedye „Na wyżynach" i „Głuchoniemi" mogą się nadawać do nagrody. Kto je napisał? Tego sędziowie głośno nie mówili, a na posiedzeniach udawali nawet, że nic zgoła nie jest im wiadomem o nazwiskach autorów... Sekcya druga zaleciła im wprawdzie do przejrzenia jeszcze jedną pracę, pracę jakiegoś młodego autora, którego nazwisko nie przebijało z poza koperty, ani też nie dotarło inną drogą do uszu jury; miały tam być niektóre ładne sceny i ostatecznie pracę można było odznaczyć zaszczytną wzmianką, ale nagrody przyznać jej niepodobna. Na przedostatniem posiedzeniu oddała ją zatem sekcya druga dr. Dzbańskiemu do przeglądnięcia i wydania ostatecznego sądu.

Dr. Dzbański, zajęty sprawami redakcyjnemi i posiedzeniami komitetów wszelakiego rodzaju, nie wiele miał czasu na czytanie rzeczy lichych. Zadowolonym był, że w ostatnich dniach przeczytał z średnią pilnością i sumiennością aż siedm utworów dramatycznych, z których pięć przypominało raczej średniowieczne jasełka niżeli nowoczesną sztukę. Więc też nie bardzo się spieszył z odczytaniem dramatu pod tytułem „Wielkie serce", którego odznaczenie wzmianką zaszczytną sekcya postawiła w wątpliwość.

Dr. Dzbański był jednak żonatym i miał jedynaczkę, szesnastoletnią córeczkę, którą nadzwyczajnie kochał. Ewunia, takie jej imię, wątłą była, szczupłą, chorowitą, nadmiernie umysłowo rozwiniętą, bardzo wrażliwą i rozmiłowaną w czytywaniu książek do tego stopnia, że życie jej w książkach streszczało się jedynie. Córka redaktora, słysząc od dziecka rozmowy rodziców o pracach literackich, wychowała się poniekąd z tem mniemaniem, że świat składa się z ludzi pospolitych zwanych „czytelnikami" i ludzi wybranych tj. piszących.

(C. d. n.)

ści w innych krajach. Około roku 1789 Francya była najbardziej zaludnionym krajem w Europie. Reprezentowała ogólnego zaludnienia Europy 27 prc.; w roku 1815 już tylko 20 prc., w roku 1880 14 prc., a obecnie 12 prc. i gdy na początku tego stulecia pierwszą była pod względem zaludnienia, dzisiaj jest ostatnią.

Na te smutne cyfry składa się z jednej strony wielka śmiertelność u dzieci, a z drugiej stronyni zmniejszenie się wypadków urodzin. Od roku 1883 liczba urodzin zmniejsza się rok rocznie. W roku 1883 liczono ich 937.000, w r. 1890 tylko 838.000. W każdym innym kraju stosunkowe cyfry urodzin są większe. W Rosyi na 1000 mieszkańców przypada 49 wypadków urodzin, a we Francyi 25. Francya jest krajem, w którym najmniej zawieranych bywa małżeństw. We Węgrzech, w których najwięcej się żenią, przypada na 1000 mieszkańców 10 zaślubin, we Francyi tylko 7. Liczba zaślubin we Francyi nadzwyczaj od roku 1884 spada tak dalece, że *Eclair* doradza zaprowadzenie kar na tych mężczyzn, którzy doszedłszy pewnego wieku, nie wstępują w związki małżeńskie.

Reformy podatkowe w Niemczech.

Sesya parlamentu niemieckiego zakończy się mniej więcej za trzy tygodnie. Rychlejsze to, aniżeli się spodziewano, zamknięcie sessyi ma nastąpić z tego powodu, że rząd przyszedł do przekonania, iż projekty finansowe, przedłożone w celu odkrycia źródeł na pokrycie kosztów reorganizacyi wojskowej i reformy finansowej, z wyjątkiem podatku giełdowego i loteryjnego, których uchwalenie uważać można za niewątpliwe, nie znajdą odpowiedniego poparcia i upadną. Dla tej nie przyjdzie—jak zapewniają—do odroczenia sesyi, któreby umożebniło dalsze na tej samej podstawie obrady w jesieni, ale do jej skończenia i zamknięcia, a czas do nowego zwołania parlamentu zużytym ma być na to, ażeby nowe, a zamiarom odpowiedniejsze przygotować projekty finansowe.

Trudno bez urzędowego oświadczenia ze strony miarodawczej sprawdzić wiarogodność powtarzanych wieści, czy takowe opierają się na rzeczywistych danych, czy też są tylko kombinacyami, na prawdopodobieństwie opartemi; ten z nich wszakże wypływa wniosek logiczny, że trudności, jakie się nasuwają przyjęciu stawionych przez rząd niemiecki propozycyj, większemi są niż zrazu przypuszczano, a może tak twardemi, że na zamierzonej drodze rozwiązać się wcale nie dadzą. Niesprawiedliwą byłoby rzeczą winić parlament o jednostronną obstrukcyę względem propozycyj rządowych, te bowiem z pomiędzy nich, których rozwiązaniu nie stawiały na zawadzie nieprzeparte zapory — jak opodatkowanie giełdy i loteryi — przyjęto w komisyi nietylko bez zbytecznej opozycyi, prawie jednomyślnie, ale je jeszcze rozszerzono ponad pierwotne założenie. Na pewno za przyjąć można, że one i w parlamencie samym znajdą równie przychylne przyjęcie.

Inaczej przecież ma się rzecz z temi projektami podatkowemi, z których spływać mają przeważnie te fundusze, które postulatom wojskowym i zarazem potrzebom reformy skarbowości starczyć miały. Opozycya, jaka się objawiła po ich ogłoszeniu w pierwszym rzędzie z kół najwięcej interesowanych, ale niemniej i w powszechności w publicystyce, a nawet w parlamencie samym przy tak żywej dyskusyi jeneralnej, nie wiele daje otuchy do ich powodzenia. W obradach komisyjnych nie wiele, czy wcale one nie postąpiły, zaczem oddanie ich pod szczegółowe rozprawy parlamentu w dalekiem jeszcze polu a wcale jest niepewnem, w jakim one kształcie ostatecznie wyjdą z obrad komisyi, a jakiego doznają przyjęcia i losu w uchwałach parlamentu samego.

Z wszystkich tych okoliczności, to jedno zdaje się wynikać niewątpliwe, że formułka, jaką się zasłaniano przy pierwotnem uchwaleniu postulatów wojskowych, że ciężary z zamierzonej nowej organizacyi wynikające, włożonemi być miały na barki silniejsze i że z tem zastrzeżeniem uchwała odnośna żadnych w następstwie nie nasunie trudności, jak nie mogło być inaczej, nie dopisała i że ci mieli słuszność za sobą, którzy żądali, ażeby zanim powziętą będzie uchwała przyzwalająca zasadnicza, obmyślano najprzód potrzebne środki finansowe.

Rok mija od czasu zapadłej uchwały, pierwszorzędne głowy finansowe i najwyżsi tego wydziału dostojnicy całych Niemiec, w usilnych z całym przyborem statystycznego materyału prowadzonych obradach, wysilali się na wynalezienie tej prawdziwej finansowej kwadratury koła, ażeby wskazać takie przedmioty opodatkowania, któreby odpowiadały czarodziejskiej formułce, a pierwszy artysta finansowy p. Miquel tak zdaje się był pewnym pomyślnego skutku wymyślonych i umiejętnie zestawionych projektów, że nie tylko ich wynikiem był pewnym pokryć postulaty wojskowe, ale że zarazem zamierzał przeprowadzić skutecznie reformę finansową rzeszy, mającą jej skarbowość uwolnić od żebraniny danin matrykularnych i na własnych postawić nogach tak silnych, że nawet przewyżkami miano darzyć państwa poszczególne.

Ale jak błyskotną a ponętną była stawiona perspektywa, jak pożądaną z pewnością dla interesów rzeszy być może stałe i prawidłowe uregulowanie jej skarbowości, to przecież przy bliższem rozpatrzeniu się w przedłożonych projektach przekonano się, że one nie tylko mijały się niejednokrotnie z zastrzeżeniem, na którem opartemi być miały, ale co gorsza, wiązały się z tak rozlicznemi uciążliwościami z poboru oclenia i jego kontroli wynikającemi, że nie tylko pomiędzy interesowanymi, ale w powszechności wszelki straciły urok i przeciwnie na bardzo rozległą napotkały opozycyę, z którą i rząd i parlament liczyć się muszą. Jak już nadmieniliśmy powyżej, te projekty podatkowe, które odpowiadały pierwotnemu założeniu, bez trudności uchwalonemi być mogą i uchwalonemi zapewne będą, wszakżeż ta z niemi wiąże się niepożądana okoliczność, że wynik ich finansowy za szczupłym jest, ażeby pokryć chociażby potrzeby wojskowe, a cóż dopiero reformę finansową zaczem one nasuwających się trudności żadną miarą uprzątnąć nie są zdolne.

Pewnikiem też to jest finansowym, że usprawiedliwione najwięcej i może pożądane opodatkowanie przedsiębiorstw i artykułów zbytkowych nie daje nigdy zbyt pokaźnych rezultatów, bo dotyka osób i rzeczy wyjątkowych, a nazbyt naprężone, sprowadza usuwanie się objektu opodatkowania i w końcu tem szczuplejszy jego wydatek.

Cały przebieg dotychczasowy kwestyi podatkowej wykazuje niechybnie, że jest ona chybioną, a chybioną dlatego, że na fałszywem i niewykonalnem opiera się założeniu. Co więcej, że błędem właściwym, którego dzisiejsze zamieszanie jest tylko dalszem następstwem, jest nieopatrzne uchwalenie postulatów wojskowych.

KRONIKA.

Lwów dnia 13 kwietnia

Zapiski osobiste. Cesarz przyjął wczoraj, jak telegrafują, na audyencyi między innymi posła do Rady państwa p. Włodzimierza Gniewosza. Cesarz z widocznem zainteresowaniem wypytywał p. Gniewosz o szczegóły zatargu parlamentarnego między Gregrem, Vaszatym a Kołem polskiem.

Na obiedzie u cesarza d. 10. bm. byli między innymi hr. Roman Potocki i pp. Ferdynand Hompesz i Władysław Wolański.

Odznaczenie. Ludwik hr. Koziebrodzki otrzymał godność podkomorzego.

Zatwierdzenie wyboru. *Wiener Ztg.* ogłasza: P. minister handlu zatwierdził wybór dr. Zdzisława Marchwickiego na prezydenta, a Jakóba Piepesa na wiceprezydenta Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Ze sfer wojskowych. Komendant miasta Lwowa ienerał major August Tempis otrzymał order żelaznej korony III. klasy.

Zasiłki krajowe. Z wyznaczonych przez Sejm 100.000 zł. na zasiłki dla gospodarzy rolnych, zniszczonych przez klęski elementarne w r. 1893 i z kwoty 300.000 zł. przeznaczonych na pożyczki bezprocentowe dla Rad powiatowych celem dalszego rozdziału między gospodarzy rolników na potrzeby gospodarcze, — asygnował Wydział krajowy do dyspozycyi Wydziałów powiatowych: Bohorodczany 2000 zł., Gorlice 2000 zł., Grybów 2000 zł., Nowy Targ 1500 zł., Pilzno 1500 zł., Śniatyn 2000 zł., Chrzanów 2000 zł., Jaworów 1000 zł., Przemyślany 2000 zł., Staremiasto 2000 zł., Brzozów 1500 zł., Mościska 2000 zł., Żółkiew 1500 zł., Dobromil 1000 zł., Dolina 1000 zł., Drohobycz 1500 zł., Jasło 1000 zł., Krosno 1000 zł., Lisko 1000 zł., Nadwórna 1000 zł., Rudki 1000 zł., Sanok 1000 zł., Tłumacz 1000 zł., Turka 1500 zł., Żydaczów 1000 zł.; gminom: Lubecko i Janowice w powiecie tarnowskim razem 300 zł., Halicz 500 zł., Zabierów w powiecie bocheńskim 200 zł., Dobranowice i Sułów w powiecie wielickim razem 300 zł., Makomary w powiecie złoczowskim 200 zł., Rohatyn 500 zł., Glów w pow. tarnowskim 200 zł.

Następnie przeznaczył Wydział krajowy na nagłe roboty ochronne przy regulacyach rzek: Łęgu w pow. kolbuszowskim, Bystrzycy w pow. bohorodczańskim, Dunajcu w pow. nowosądeckim, Sanu w pięciu gminach pow. przemyskiego, Raby w gminie Mikluszowicach pow. bocheńskiego, Tyśmienicy w pow. drohobyckim, Nowego Brnia w gminie Radwan pow. dąbrowskiego, Bugu w pow. kamioneckim, Worony w pow. tłumackim i Świcy w pow. kałuskim — razem sumę 30.000 zł.

Tytułem bezprocentowych pożyczek za gwarancyą powiatów otrzymały wydziały powiatowe: Bóbrka 8000 zł., Brzozów 15000 zł., Chrzanów 4000 zł., Dąbrowa 4000 zł., Grybów 5000 zł., Jaworów 4000 zł., Kolbuszowa 5000 zł., Krosno 15000 zł., Lisko 10.000 zł., Nisko 5000 zł., Przemyśl 15000 zł., Rohatyn 8000 zł., Rudki 7000 zł., Rzeszów 1000 zł., Sambor 6000 zł., Sanok 15000 zł., Stanisławów 10000 zł., Staremiasto 8000 zł., Stryj 8000 zł., Tarnów 8000 zł., Tłumacz 10000 zł., Turka 15000 zł., Żydaczów 8000 zł., Brzesko 5000 zł. Razem wyasygnowano tedy 199.000 zł.

Zarezerwował Wydział krajowy pożyczki powiatom, które się o to zgłosiły, a nie dopełniły dotąd wymaganych formalności:

Dobromil 10000 zł., Drohobycz 5000 zł., Gorlice 5000 zł., Jarosław 10000 zł., Łańcut 3900 zł., Myślenice 5000 zł., Nadwórna 5000 zł., Nowy Targ 5000 zł., Tarnobrzeg 1000 zł., Żółkiew 1000 zł.

Pozostaje jeszcze do dyspozycyi suma 51.000 zł.

Zapisy dłużne na powyższe pożyczki zostały uwolnione od wszelkich należytości skarbowych.

Zasiłki rządowe. Namiestnictwo rozdzieliło bezzwrotne zasiłki z funduszów państwowych, a mianowicie resztę pozostałą z 150.000 zł. i 200.000 zł. Zasiłki udzielone zostały starostwom do dyspozyi w porozumieniu z wydziałami powiatowymi, a użyte być mają przedewszystkiem na zakupno nasienia na zasiewy. Zasiłki otrzymały: Bóbrka 3.000 zł., Brzesko 4.000 zł., Brzozów 8.000 zł., Dąbrowa 5.000 zł., Dobromil 8.000 zł., Dolina 5,000 zł., Drohobycz 5.000 zł., Grybów 3.000 zł., Jarosław 5.000 zł., Jasło 4.000 zł., Kałusz 3.000 zł., Krosno 5.000 zł., Lisko 8.000 zł., Myślenice 5.000 zł., Nadwórna 5.000 zł., Nisko 4.000 zł., Przemyśl 8.000 zł., Rohatyn 4 000 zł., Rudki 5.000 zł., Sanok 8.000 zł., Stanisławów 8 000 zł., Stryj 8.000 zł., Tłumacz 8.000 zł., Turka 8.000 zł., Żydaczów 8.000 zł., Kolbuszowa 5 000 zł., Rawa 5.000 zł., Kamionka Strumiłowa 4.000 zł., Sambor 4 000 zł., Sokal 3.000 zł., Mościska 3.000 zł., Żółkiew 3.000 zł., Jaworów 2.000 zł., Husiatyn dla pogorzelców 25.000 zł., gminom: Rudka, Ilkowice, Witkowice, Ostrów szlachecki po 500 zł.

Gmach dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie stanie przy ulicy Krasickich. Zakupiono w tym celu realność p. Mozera. Po zburzeniu obecnych budynków, przystąpi kolej, zapewne już w jesieni, do budowy nowego gmachu.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem poufnem posiedzeniu Rady miejskiej zdawał sprawę ze swych czynności delegat rady miejskiej do rady szkolnej krajowej dr. Gerstman. Sprawozdawca wspomniał najpierw o zmianach, jakie zaszły w radzie szkolnej krajowej w ostatnich trzech latach, dalej omawiał czynności rady, mianowicie okólniki jej w sprawie nauki historyi krajowej, w sprawie nauczania języków klasycznych, dalej reformę w nauczaniu języka polskiego, niemieckiego i przedmiotów realnych. Następnie mówił dr. Gerstman o braku nauczycieli w szkołach średnich, o umundurowaniu uczniów, uzupełnieniu i rozszerzeniu gimnazyów w kraju, a wreszcie o szkołach ludowych.

Skreśliwszy powyższy obraz działalności rady szkolnej krajowej, zaznaczył sprawozdawca, iż we wszystkich tych czynnościach brał udział. Miał powierzony sobie referat nominacyjny i starał się sprawy mu powierzone załatwiać z pospiechem i objektywnie. Wreszcie sprawozdawca przyczynił się do zmiany paragrafu 16. ustawy o utrzymaniu szkół. Zmiana ta zmniejsza ciężary w utrzymywaniu szkół tym gminom, które mają pewien fundusz zakładowy. Rada za sprawozdanie nagrodziła go oklaskami.

W dyskusyi nad tem sprawozdaniem przemawiał pierwszy p. Solecki, po przemówieniu którego na wniosek p. Syroczyńskiego z powodu spóźnionej pory odroczono posiedzenie.

Na dar dla ks. arcybiskupa Issakowicza złożyli za pośrednictwem *Gazety narodowej* pp. Romanowie Krzysztofowiczowie koron 20.

Wiec. Oddawna już w coraz szerszych kołach miasta naszego i całego kraju wyrobiło się przeświadczenie, że obecne ustawy o odpoczynku niedzielnym nie wystarczają dla zapewnienia zasłużonego wytchnienia choćby raz na tydzień warstwom pracującym, ani też dla umożliwienia im spełnienia obowiązku słuchania mszy w niedzielę i święta. Zarówno urzędnicy w biurach jak pracownicy w sklepach i warstatach, służba domowa, nie mniej jak uczniowie szkół niedzielnych bywają w tym względzie zbyt często pokrzywdzeni, a niejednokrotnie zdarza się, że miesiące całe mijają, dla wielu czasem lata, bez możności uczynienia zadość trzeciemu przykazaniu. W sferach kupieckich i przemysłowych naszego miasta, sprawa ta jest obecnie przedmiotem narad i gruntownych badań. Podpisują się petycye do Rady państwa w celu odpowiednich zmian państwowej ustawy, a na wniosek ks. Łukasza Bobrowicza, bractwo Najśw. Panny Maryi wzięło inicyatywę w zwołaniu wiecu dla omówienia i poparcia tej sprawy oraz uchwalenia odpowiednich rezolucyj. Od miesiąca przygotowaniem tego zgromadzenia i materyału jego obrad zajmuje się pod przewodnictwem prezesa bractwa, Edwarda Jędrzejowicza, grono mężów znanych w mieście, liczących między sobą przedstawicieli kleru, uniwersytetu i kupiectwa, a szersze koło ze stu blisko osób najwybitniejsze stanowiska we wszystkich kierunkach zajmujących, akcyę tę popiera i do komitetu należy. W niedzielę 15. bm. o godz. 3. popoł. ma się odbyć wiec w sali ratuszowej. Główny referat objął profesor dr. August Balasitz, kilku wybitnych mowców zapowiedziało przemówienia, a udział publiczności będzie bardzo liczny, sądząc po interesowaniu się ogółu tą sprawą, tak, że zachodzi obawa, czy sala ratuszowa zdoła uczestników pomieścić. Panie mają wstęp na galerye. Oprócz poparcia petycyi do Rady państwa i akcyi w kierunku politycznym i ustawodawczym, wiec ma stać się punktem wyjścia dla wewnętrznej akcyi w łonie społeczeństwa, przedewszystkiem zapomocą odpowiednich stowarzyszeń, które jak słyszeliśmy mają po wiecu wejść w życie.

Towarzystwo „teatru ludowego“, po wewnętrznem zorganizowaniu się, raźno jęło się pracy. Teatr ludowy wychodzi z założenia, że oświata ludu nie może być rozszerzaną jedynie za pomocą książek i dzienników. Potrzeba również, aby lud doznawał także zabawy, opartej na oświacie, rozwijającej serca i umysły. Tych zabaw chce dostarczyć ludowi Towarzystwo „Teatru ludowego“. Aby mogło działać, potrzebuje środków materyalnych, potrzebuje poparcia i sympatyi całego społeczeństwa. Środkiem, prowadzącym do wzmożenia sił Towarzystwa, będą przedstawienia teatralne, dawane we Lwowie, a okażemy najlepiej sympatyę dla rozpoczętego dzieła, jeżeli licznie na przedstawienia, urządzane staraniem i siłami Towarzystwa, uczęszczać będziemy. Pierwsze przedstawienie inauguracyjne odbędzie się w niedzielę w dniu 15. kwietnia br., w wielkiej sali „Sokoła“. Przedstawienie to, poświęcone przedewszystkiem czci bohatera z pod Racławic, będzie zarazem dalszym programem obchodu pamiątkowego w setną rocznicę bitwy pod Racławicami.

Wieczorek z tańcami odbędzie się w sobotę d. 14. bm. w „Gwieździe lwowskiej“ na dochód funduszu stowarzyszenia. Toaleta zwykła. Początek o godz. 9. Zaproszenia nabyć można u gospodarza stowarzyszenia ul. Franciszkańska l. 7.

Zapiski policyjne. Elżbieta Weissowa, właścicielka sklepiku przy ul. św. Szymona l. 1. doniosła policyi, że złoczyńcy jacyś trzy razy usiłowali dostać się do jej sklepu, za każdym razem jednak spłoszeni, ujść zdołali.

Podrzutek. Przedwczoraj w nocy znalazł robotnik Poturaj w ogrodzie miejskim dziecię, $1^1/_2$ rocznego chłopczyka, owiniętego w czarną tybetową chustkę i drugą migdałowej barwy. Dziecię stało pod drzewem, trzymając w rączce kawał chleba. Zarządzono poszukiwania za rodzicami podrzutka, którego przyjął na razie do swego domu ogrodnik Kawecki.

Kościuszkowska rocznica. W Jezupolu obchodzono rocznicę Kościuszkowską w dniu 7. bm. Uroczystość zapowiedziały z rana wystrzały moździerzowe i pobudka muzyki wojskowej, przeciągającej na czele ochotniczej straży pożarnej ulicami miasta. Następnie w kościele OO. Dominikanów, wysłuchała licznie zgromadzona inteligencya i włościaństwo solennego nabożeństwa. Wieczorem całe miasto było rzęsiście oświetlone, a w dość obszernej sali czytelni ludowej, przystrojonej w zieleń, kwiaty i dywany, wśród których ustawiono biust Naczelnika naturalnej wielkości (dar hr. Dzieduszyckiego) odbył się uroczysty wieczór, na zakończenie którego odśpiewano z zapałem „Z dymem pożarem“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“, poczem rozdano między lud obrazki i broszurki o Kościuszce. Natłok ludu był tak wielki, że sala czytelni zaledwie małą część pomieścić zdołała.

W Horodence, jak to już donosiliśmy, urządzono w dzień rocznicy Kościuszkowskiej loteryę fantową na cel fundacyi im. Tadeusza Kościuszki. Dochód ogólny z tej loteryi przyniósł 633 zł. 93 ct. Na urządzenie uroczystości, rozdanie pamiątek pomiędzy lud i dziatwę szkolną i wmurowanie tablicy pamiątkowej w kościele wydano 228 zł. 91 ct.; zostało czystego dochodu 405 zł 2 ct Komitet obchodu składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy bądźto słowem bądźto czynem przyczynili się do uświetnienia uroczystości.

Uroczystość jubileuszowa ku uczczeniu 40-letniej działalności urzędowej prezydenta sądu krajowego w Krakowie, p. Jasińskiego, odbyła się w Krakowie wczoraj przed południem w ładnie udekorowanej sali senatu I w gmachu sądu cywilnego. Radca dworu p. Brason w serdecznej przemowie skreślił zasługi jubilata, wynurzając wdzięczność i przywiązanie imieniem urzędników sądowych. Prokurator państwa p. Münnich w pięknych słowach zapewnił jubilata o szczerej życzliwości członków prokuratoryi państwa. Obaj zaś mowcy prosili, by stanowisko, dotąd przez jubilata zajmowane, tenże nadal jak najdłużej chciał zatrzymać. Jubilat rozrzewniony dziękował za dowody sympatyi. Koło 150 urzędników z Krakowa i z prowincyi uczestniczyło w obchodzie. Jubilatowi wręczono wspaniałe album z fotografiami, na którego pierwszych stronnicach znajdują się dwie piękne akwarele.

Z Krakowa donoszą, że uwięziony przed kilku dniami dr. Józef Orłowski, wypuszczonym został na wolną stopę po złożeniu kaucyi.

Nowy urząd pocztowy w Batonicach pow. Kraków wchodzi w życie z dniem 16. b. m.

W Kołomyi odbędzie się dnia 14. bm. w sali kasy oszczędności II wieczorek muzyczny pod kierownictwem artystycznem Adama Wrońskiego.

W Rzeszowie danem będzie 15 bm. przedstawienie amatorskie w sali Sokoła na dochód funduszu na wykończenie gmachu rzeszowskiego Sokoła.

Kościół OO. Reformatów w Bieczu fundowany w r. 1663 przez kasztelana Jana Wielopolskiego, potrzebuje gruntownej restauracyi, której koszt obliczono na 12 tysięcy zł. Prowincyał zakonu OO. Reformatów ks. Maurycy Wilczyński, nadesłał nam odezwę z prośbą o ofiary na restauracyę. Odezwa kończy się następującemi słowy: „Dobrowolną jałmużnę upraszamy przesłać łaskawie na ręce przełożonego klasztoru OO. Reformatów w Bieczu — za ofiary modlić się będziemy o wszelką pomyślność dla dobrodziejów, a Pan Bóg dobrotliwy, dla którego chwały przystępujemy do restauracyi klasztoru, przeobficie nagrodzi czyn miłosierny“.

Pojedynek z własną żoną stoczył malarz Dening w Memfis, w Ameryce północnej Przyczyną była zazdrość żony i śmiertelna jej obraza ze strony męża. Pojedynek był na pistolety; żona otrzymała ranę w ramię, mąż zaś w piersi. Od tej rany malarz Denning na drugi dzień życie zakończył.

Pancerz Dowego. Z Berlina piszą: Krawiec Dowe, pomimo zakazu policyjnego, dał pierś swoję opancerzoną za cel dla pocisków karabinowych przy drzwiach zamkniętych w towarzystwie nielicznem, złożonem z Anglików, Amerykanów, Francuzów i jednego wyższego oficera niemieckiego. Dwaj strzelcy amerykańscy, Western i Martin, zanim rozpoczęli ogień na pierś Dowego, dali dowody zdumiewające swej zręczności strzelania. Western np. skierował karabin, przyśrubowany do ściany, na jajko, wiszące w powietrzu w odległości mniej więcej 40 kroków, poczem stanął głową tuż pod jajkiem i wystrzałem z drugiego karabinu do cyngla pierwszego spowodował wystrzał. Jajko przestrzelone spadło mu na głowę. Następnie ten sam strzelec stanął w ramie drewnianej, starannie dopasowanej do ciała, pokrytej gęsto jajami wapiennemi. Drugi strzelec, Martin, z karabinu magazynowego ze zdumiewającą pewnością raz po raz druzgotał jajka. Kule świstały Westerowi raz po raz obok oczu, policzków itd., lecz ani go drasnęły. Wreszcie Martin z odległości 100 kroków zestrzelił towarzyszowi swemu jedno jajko, umieszczone na głowie, a później nawet dwa z dwóch pistoletów jednocześnie. Po takich doświadczeniach, wobec których u nielicznych obecnych włosy stawały na głowie z przerażenia, pewny siebie zjawił się w szrankach krawiec Dowe z piersią pokrytą pancerzem. Przebito nasamprzód kulą z karabinu kłodę dębową bez najmniejszych trudności; ten sam nabój następnie skierowany na pierś Dowego ugrzązł w pancerzu. Gdy padł wystrzał widzowie mimowoli zamykali oczy, wynalazca wszelako z uśmiechem na ustach niebawem uspokoił obecnych, wołając: „Ani czułem!“ Na życzenie drugi raz strzelono wprost do jego piersi i ten sam był rezultat. Przedstawienie niezmiernie denerwujące skończyło się ostrzeliwaniem gęstemi pociskami konia, pokrytego pancerzem, który spokojnie ze żłobu jadł obrok w czasie bombardowania, czasami tylko, przerażony hukiem, głowę podnosił.

Wiersz wypowiedziany przez M. Rodocia na raucie Dyrekcyi teatru lwowskiego:

Bywa, że okręt burzą na skały zagnany
Tonie... pastwią się nad nim złośliwe bałwany,
Wśród załogi: niezgoda, zwątpienie, panika. .
Nagle — orkan zapada srogi bałwan znika,
Na pokładzie, wśród pracy wesoło i tłumno,
I okręt znowu pruje fale piersią dumną.

Tak i nad naszą sceną w ostatniej epoce
Zawisły mgły duszące i burzliwe noce,
I już, już się zdawało, że jej losy gasną.
Nagle — błysnęła gwiazda, a świt smugą jasną

Zwiastuje, że słoneczny dzień nam się zaśmieje.

Oby się jak najrychlej spełniły nadzieje,
I wróciła dla sceny naszej blasków pora!

Zdrowie artystów i ich brata dyrektora!
Zgodną piersią niech kruszą złych losów tarany!
Bo zwycięża — kto kocha i kto jest kochany!

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie gal. towarzystwa ochrony zwierząt odbędzie się we Lwowie dnia 15. bm. o godz. 5 popołudniu w sali ratuszowej.

Zmarli.

Emilia z Jeleńskich Faliszewska kobieta rzadkich cnót, dobroci i bogobojności, wzór matek i żon, po krótkiej słabości opatrzona św. Sakramentami dnia 3. bm. w Bieczu.

Sztuki piękne.

Opera.

Kilka lat, ubiegłych od czasu występów pny Miry Hellerównej na scenie teatru Skarbkowskiego, nie zatarły wcale pamięci jej w sercach Lwowian, owszem otoczyły ją nimbem sławy, ugruntowanej tryumfami odnoszonymi przez artystkę na scenach zagranicznych. Burzą oklasków przyjęto wczoraj ukazanie się śpiewaczki, a jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej przemieniła się scena w wspaniały dywan ogrodowy, lśniący różnobarwnem kwieciem, rzucanem z lóż i parteru, urozmaicony trzema koszami kwiatów, podanymi z orkiestry. Również i następnie gorąco oklaskiwano śliczny śpiew i namiętną grę pny Hellerównej, a po duecie przed kościołem zachwyt słuchaczy doszedł do zenitu i frenetycznym oklaskom nie było końca.

Świetnym Turridem był p. Myszuga, doskonałym Alfiem p. Górski, Lolą pani Skalska, matką Lucią zaś pani Kasprowiczowa.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś w piątek po raz trzeci „Myszy bez kota“ komedya w 3 aktach Jordana. Rozpocznie po raz drugi „Uroki“ komedya w 1 akcie Ireny M. Jutro w sobotę drugi gościnny występ panny Miry Hellerównej i pana Aleksandra Myszugi „Faust“ opera w 5 aktach Gounoda. W niedzielę wznowionym będzie Raymonda „Chłop panem milionowym“. W poniedziałek premiera „Minowski“ komedya w 5 aktach Aleksandra Mańkowskiego.

Z dziennika mód.

Zwrotem do „stylu“ są kostyumy *á la Louis XV*, które będą niemal *de rigueur* w letnim sezonie. Strój taki może być dzisiaj całkiem wiernie skopiowany, bo i staniki z długiemi bawetami i *paniers* na biodrach doskonale zastosować się dają.

4

Konarszczyk.

Pamiętniki zesłania na Sybir Justyniana Rucińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Obaj umarli z suchot — Leopold w 1850 roku w Woroneżu. Narcyza odprowadziłem na cmentarz żytomierski w 1859 roku. Maurycy Kisiel, stary weteran, po raz trzeci w niewoli, bo był w Moskwie z Napoleonem I. i odbywał wojnę 1830 r. umarł w Warszawie w r. 1872. Teofil Czapski, kulawy, kawał poety, mieszkał w Worączynie, przy generale Krupińskim. Fortunat Grabowski, sąsiad i przyjaciel mój, od pierwszej młodości — obecnie szwagier, bo po powrocie do kraju, ożenił się z siostrą żony mojej, owdowiałą Julią — dotąd mieszkają na Podolu w Latyczowie. Wszyscy ci i ja z Włodzimirskiego powiatu. Filip i Karol Olizary, Walery Rżążewski, Piotr Cyryna, Wacław Orzeszko z powiatu Łuckiego. Wolfgang Szczepkowski, znakomity skrzypak z Dubieńskiego. Adolf Roszkowski, przed rokiem ożeniony z Antoniną Fafius, śliczną kobietą, ojciec karmiącej się piersią Wandzi. Marian Podhorodeński, niemłody już i schorzały, b. sędzia Starokonstantynowskiego powiatu. Leopold Niemirowski, zdolny, utalentowany i zacny młodzieniec. Żyje dotąd w Kowelskim powiecie, bo tam mieszkali jego rodzice. Walery Kossakowski, także z Kowelskiego, zamożny właściciel ziemski — umarł niedawno w Wiedniu.

Z Podola byli: Joachim Leśniewicz, były oficer kwatermistrzowstwa armii polskiej, zdolny inżynier; Jacek Gołyński, majętny właściciel ziemski; Julian Sabiński, znakomity lingwista, bardzo światły i przyjemny kolega, umarł w Czernichowie, zdaje się w 1865 roku; Ludwik Janiszewski, właściciel ziemski, staruszek siwy jak gołąb, szanowany bardzo — umarł w Irkucku nie pomnę w którym roku; Ksiądz Karol Haas, profesor seminaryum Łuckiego, obecnie pleban w Smile, w kijowskiej gubernii. Ks. kanonik Zieliński, proboszcz z Kołek. miasteczka w Łuckim powiecie; Ksiądz Tyburcy Pawłowski, zakonnik, umarł niedawno będąc wikaryuszem przy irkuckim kościele.

Z Litwy byli: Napoleon Nowicki, niegdyś filaret, kolega Zana i Mickiewicza. Jerzy Brynk, brat rodzony ks. Ludwika Brynka, byłego proboszcza w Kijowie, a potem biskupa-sufragana w Żytomierzu.*) Zjawił się wreszcie zupełnie nam wszystkim nieznajomy Tomasz Mrozowski z grodzieńskiej gubernii, młody, przystojny brunet. Siedział w cytadeli warszawskiej. Przysłany w końcu do Kijowa, wskutek stosunków z kijowską uniwersytecką młodzieżą, w Kijowie osądzony został. Sprytna, energiczna, nawet awanturnicza sztuka. Był z nami w nerczyńskich kopalniach. Uwolniony potem na osiedlenie (posielenje) umknął z Syberyi, zmylił pogonie rządowe i zdołał dostać się do Francyi. Co się z nim dalej stało, nic nie wiem. Przypominam sobie dwóch jeszcze: Łucyana Michalskiego z Podola, Wojciecha Umińskiego z Wołynia Ten ostatni służył w czwartym pułku ułanów za czasów w. ks. Konstantego.

Było wówczas niemało wygnańców w Tobolsku z roku 1831, ale żadnemu z nich widzieć się z nami nie pozwolono. Odwiedzali nas w turmie, Polacy urzędnicy. Przychodził Michał Kuźmiński, niegdyś kolega szkolny w Krzemieńcu, i Koziełło-Pahlewski, Litwin, który potem zrobił znaczną fortunę w Syberyi. Obaj byli wówczas urzędnikami do szczególnych poleceń przy jenerał-gubernatorze Zachodniej Syberyi, księciu Gorczakowie.

Z wyłącznie rzewną wdzięcznością przechowuję w pamięci postać dywizjonnego doktora i przybocznego lekarza księcia Gorczakowa, Sztubendorfa. Młody ten człowiek, z dorpackiego uniwersytetu, acz Niemiec, okazywał najszlachetniejsze dla nas współczucie. Odwiedzał nas prawie codzień. Codzień przysyłał kawę i herbatę, suto i dobrze przygotowane, z dodatkiem ciast święconych, bo trafiliśmy do Tobolska na święta Wielkanocne. Każdemu z nas dał pół libry pocztowego papieru i piórko stalowe, abyśmy mieli czem i na czem pisać do rodzin, gdyby się zdarzyła właściwa sposobność. Zajął się także urządzeniem składki, skoro się dowiedział, żeśmy wszyscy prawie bez grosza. Słyszałem, że później doszedł do gubernatorskiej posady. Szczęść mu Boże! i dzieciom jego, bo na to zasłużył.

Jest porządek, był wówczas przynajmniej, że przestępców i zbrodniarzy, napływających z całej Rosyi, wysyłano z Tobolska w głąb Syberyi, raz na tydzień w pewnej określonej ilości, nazwanej „partya“. I nas też podzielono na oddziały i wysyłano oddziałami, przy partyi. Był przytem wydany rozkaz, bardzo dla nas szczęśliwy, aby nas nie łączono ze zwyczajnymi aresztantami, tj. abyśmy w marszu szli za partyą, a na etapach osobno pomieszczani byli. Etapy są to budynki rządowe, najzupełniej jednakowe, rozstawione wzdłuż głównej drogi od Tobolska do Irkucka i do nerczyńskich kopalni. Co stacya jest półetap, gdzie partye nocują, zaś co dwie stacye stoi etap, gdzie znów partye dzień cały wypoczywają, a ten wypoczynek nazywa się „dniówka“. Każdy etap ma naczelnika, oficera z komendą złożoną z kilkudziesięciu inwalidów i kilkunastu konnych kozaków. Siła ta zbrojna przeprowadza aresztantów od półetapu, na którym zdybuje i przyjmuje partyę do swego etapu i potem, po dniówce do półetapu następnego. Otóż przy jednej z takich partyi wysłano nas ośmiu: dwóch braci Jarzynów, Leopolda Niemirowskiego, Walerego Kossakowskiego, Tomasza Mrozowskiego, Fortunata Grabowskiego, Adolfa Roszkowskiego i mnie. Wyszliśmy z Tobolska dnia 1 kwietnia 1839 r. Była jeszcze zima. Bagaże aresztanckie wieziono saniami.

Tutaj zaczęło się bytowanie, któremu trudno właściwą dać nazwę, trudniej jeszcze dać o niem dokładne pojęcie. Zdaje się, większej nędzy nie ma już na świecie. Składały się na nią: codzienny 18—25 werstowy marsz w kajdanach, nocleg w więzieniu na brudnych deskach, zwanych „nary“ — brak bielizny, ubrania i obuwia, nędzny pokarm, a dalej głód zupełny — słoty, upały, mrozy, wśród których trzeba było iść dalej i dalej koniecznie — nieustanny widok aresztantów, ich życia pełnego najcyniczniejszej rozpusty, zwykle tolerowanej przez przekupione etapowe komendy; oderwanie zupełne od przeszłości, wśród niezmierzonej syberyjskiej pustyni, brak wszelkiej wieści o pozostałych żonach i rodzinach, i niemożność przesłania im choćby jednego słowa, jakiegokolwiek znaku życia — ciężkie zgnębienie ciała fizycznym trudem, ducha zaś niepokojem i tęsknotą — oto jest słaby wizerunek ówczesnej niedoli naszej.

(C. d. n.)

*) W gronie Litwinów był jeszcze ks. kan. Tryszkowski, sławny kaznodzieja w Wilnie. Dostał pomięszania zmysłów i umarł w domu obłąkanych w Irkucku.

Przeciwniczki upinanych lub podwójnych spódnic mają do wyboru gładkie, węższe nieco, niż owe zapowiadane krynoliny, *cloches*, ale garnirowane. Modne są i falbanki, i rulony, i plisy, a *haute nouveauté* i gustowną stanowią wąskie galoniki, bądź pasmanteryjne, bądź dżetowe, na wszystkich szwach spódnicy. W fasonie staników zaszła zmiana nader niekorzystna, robią się teraz zupełnie bez boczków, przód i tył z jednej sztuki, bez zaszewek, zszyte na jednem ramieniu i pod jedną pachą, a zapięte na drugiem i pod drugą.

Wiosna nie jest sezonem okryć, więc też w tym kierunku zmian mało. Żakiety wcięte zarzucone zupełnie; zastąpiły je paltoty z wolnemi przodami, otwarte i poniżej stanu zapięte na jeden guzik; szeroka długa szarfa, najczęściej morowa, z końcami koronką oszytemi, zapełnia pustkę między wyłogami. Przygotowano też na cieplejszą porę żakiety z leciutkiego sukna, z baskiną tak krótką, jak u stanika, również otwarte z przodu, bądź z jedwabną wyrzuconą bluzką, bądź z żabotem. Kolory tych żakietów: *mastic, cuir, suède* najmodniejsze. Prym wszakże trzymają ciągle *capes'y*. I nic dziwnego, niepodobna bowiem bez zniszczenia wsuwać w żakiet sterczących rękawów *à potiron*, a przytem do sukien letnich pelerynki są okryciem najpraktyczniejszem. Noszą się one w sezonie bieżącym krótsze, niż w zeszłorocznym, sięgają tylko pasa, a są podwójne i to z materyału odmiennego; np. wierzchnia z mory, dolna z korciku, wierzchnia z aksamitu, dolna z *armure côtelée* Dla amatorek ekscentryczności wymyślono w tych pelerynkach kombinacye dwóch jaskrawych a niezawsze zlewających się harmonijnie kolorów. Ustanowiono także, ale to już w sukniach, inną kombinacyę barw, które stanowczo należą do tych *qui ne se marient pas bien*, mieszają kolor lila z niebieskim.

Powracając do pelerynek, zaznaczymy jeszcze, że która z pań nie zechce w dni gorące wychodzić do figury, będzie mogła zasłonić się obłokami tiulu karbowanego *point d'esprit* albo *grec*. Podwójne lub potrójne pelerynki takie, z długiemi z przodu końcami z ruszą *pierrot*, strojne w pukle ze wstążki i *bandeloques* dżetowe, ukryte w karbach, efektownie dopełniać będą strojnych toalet.

W ogóle wstążki i dżety wyrugowały wszelkie in e przybrania, pierwsze oczywiście do sukien lżejszych, ostatnie do wełnianych i jedwabnych zastosowane. Bardzo efektowną kombinacyę na boki spódnic, przody staników, a nawet na rękawy całe stanowi mora, na której rysunek wody wyszyty jest dżetami. W kolorach przeważa na kostyumy wiosenne szary w różnych odcieniach, bo w Paryżu — a ztamtąd przecież wszelkie dekrety nadchodzą — kolor szary, wbrew słowom wielkiego poety, jest kolorem wiosny. Na suknie letnie przygotowane są materyały w delikatnych odcieniach zielonych, lila, w. kostkę białą z czarnem lub z granatowem; zapowiadają także, iż kolor biały bardziej niż kiedykolwiek będzie noszony.

Śród materyałów na kostyumy półsezonowe, mogące zarazem służyć latem w dni chłodniejsze, nowością jest wełna *kroskrow*, *satin indien*, *Rochdale*, *granit* — ta ostatnia mieszana z jedwabiem — wreszcie *cachemirienne*, rodzaj lekkiego sukienka. Odcienie w tych materyałach najmodniejsze *cuir* i *groseille*. W lecie zaś nosić mamy suknie skromniejsze z *toile de laine gaufrée*, *mousse de laine*, *voile canevas de laine*. Chcąc zaś w wykwintniejszą a powiewną przystroić się tualetę, w jedną z tych, co to sprawiają, że kobieta wygląda, jak gdyby co roku wraz z kwiatami na rabatach ogrodowych na nowo rozkwitała, przygotowano do wyboru *soie de sanglier barège soyeux* i *crêpe Jzeyl*, wszystko to materyały z jedwabiem mieszane, w jedwabne pasy, a wszystkie lekkie, przeźroczyste, w cieniach jasnych bardzo i delikatnych lub czarne. Wymagają one oczywiście jedwabnego spodu, a tu w doborze odpowiednim kolorów już każda z pań gustu wrodzonego dowód złożyć może.

Kapelusze zapowiadają się coraz większe, a uginające się pod puklami ze wstążek i pękami kwiatów. W kapotkach nie ma zmiany; zawsze jednako miniaturowe, na tyle głowy przypięte i wielkiemi kokardami z boków przystrojone.

Parasolki, możliwie dużych rozmiarów, iskrzyć się będą od dżetów, które nawet na rączce potrafiły sobie zdobyć stanowisko.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj skończyła węgierska Izba posłów rozprawę ogólną nad ustawą o ślubach cywilnych. W imiennem głosowaniu uchwalono 271 głosami przeciw 165 przystąpić do rozprawy szczegółowej (na 413 posłów brakowało tylko 35). Za ustawą głosowało całe stronnictwo liberalne (rządowe), stronnictwo niezawisłych prócz 12, a wreszcie 10 członków stronnictwa narodowego (Apponiego).

Urzędowa *Coburger Ztg.* donosi, że carewicz następca przybędzie do Koburga na wesele. Jest to wiadomość ważna pod względem politycznym.

Z Antwerpii donoszą: W Boom wybuchło w ciągu zaprzeszłej nocy 5 pożarów. Przypuszczają ogólnie, że ogień został podłożony przez strejkujących robotników w cegielniach. 75 żandarmów udało się na miejsce zniszczenia. Burmistrz miasta Boom wydał rozporządzenie, zakazujące zbierania się ludzi w gromady po nad 10 osób.

Komisya włoskiej Izby posłów dla przygotowania reform finansowych uchwaliła wczoraj, wbrew zdaniu ministra skarbu Sonnino, aby kwestyę środków obiegu pieniężnego wyłączyć z projektu finansowego, z tego ostatniego złożyć w Izbie sprawozdanie w sobotę, kwestyę zaś środków obiegowych później dopiero przedłożyć Izbie.

Według *Messagiero* aresztowano w Rzymie pewne indywiduum, u którego znaleziono bombę.

Drogą przez Bukareszt nadchodzą z Sofii wiadomości o przesileniu w bułgarskim gabinecie, które zresztą na razie zostało załatwione. Od dłuższego już czasu panowały różnice zdań pomiędzy ministrem wojny Sawowem a prezydentem gabinetu Stambułowem. Niedawno temu sprawy prywatne doprowadziły do ostrej sprzeczki pomiędzy obydwoma mężami stanu. Skutkiem tego zajścia Sawow podał się do dymisyi i wyzwał na pojedynek Stambułowa oraz drugiego kolegę z ministerstwa, Sławkowa. Udało się jednak spór chwilowo załagodzić, a ostateczną decyzyę odroczono do chwili powrotu księcia. Zawikłany w całe zajście Sławkow jest jednym z najwierniejszych zwolenników i przyjaciół Stambułowa. Był dawniej prezydentem sobrania, później ministrem sprawiedliwości, a obecnie od trzech miesięcy kieruje ministerstwem handlu. Sawow jest ministrem wojny od trzech lat. W Sofii przypuszczają powszechnie, iż ks. Ferdynand potrafi wszystkie nieporozumienia załagodzić.

Nowoje Wremia donosi, że podług szczegółów, zgromadzonych przez ministerstwo oświaty, uczennice izraelitki stanowią na ogół 10 prc. wszystkich wychowanek gimnazów żeńskich. Podług okręgów naukowych, izraelitki stanowią: w okręgu kijowskim 11 prc., warszawskim 15 prc., a odeskim 40 prc. ogółu uczennic. Ponieważ z raportów władz naukowych wypływa — pisze dalej przytoczony dziennik — że „żydówki wywierają wpływ szkodliwy na uczennice innych wyznań, tak pod względem religijnym, jakoteż i moralnym“, przeto ministerstwo oświaty zamierza użyć stosownych środków do ograniczenia napływu izraelitek do gimnazyów.

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń 12 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odpowiadał minister spraw wewnętrznych margrabia Bacquehem na interpelacyę Pernerstorfera w sprawie rzekomego przymusu do pracy, wywieranego podczas strejku na robotników słowackich przez angielskie Towarzystwo gazowe. Minister stwierdził, że sprawa stanowi przedmiot dochodzeń ze strony dyrekcyi policyi. Tymczasowe śledztwo wykazało, że zaznaczone w interpelacyi zażalenia powołują się na dane zmyślone, częścią przekręcone. Przesłuchiwani robotnicy zaprzeczają jednozgodnie jakiemukolwiek przymusowi. Minister stwierdził następnie, z powodu interpelacyi p. Bianchiniego, w sprawie żandarmeryi dalmackiej, że żandarmerya wypełnia wiernie swój obowiązek wśród najtrudniejszych stosunków. W końcu zaznaczył minister również na interpelacye Bianchiniego, że podczas cyklonu w stanie Louisana, straciło życie nie 260 lecz tylko 61 Dalmatyńców. Byli to po większej części naturalizowani Amerykanie, nie mający pretensyi do opieki konsularnej. Nawet obywatele austryaccy nie żądali wcale wsparć pieniężnych, a w poszczególnych wypadkach zrzekli się, oświadczając, że posiadają wszystko, czego im potrzeba. Minister odparł stanowczo twierdzenie, jakoby reprezentanci konsularni tylko w najrzadszych wypadkach troszczyli się o austryackich poddanych kroackiej narodowości. Jest to niezasłużone spotwarzanie ciała konsularnego.

Po przejściu do porządku dziennego zabrał głos dep. K r a u s s. Mowca występował za reformą administracyi, wskazując na przeciążenie starostw; w dalszym ciągu wspominał o obecnym ministrze skarbu i zaznaczył konieczność reformy administracyi, oraz specyalne kwalifikacye obecnego ministra spraw wewnętrznych do przeprowadzenia tej reformy.

Następnie przemawiał P e r n e r s t o r f e r, który mówił o naruszeniu prawa o zgromadzeniach przez starostów, zakazie odbycia zgromadzenia w d. 1. kwietnia, wspominał o wypadku Rottera i o tem, że na interpelacyę jego w tej sprawie przed 2 laty postawioną, jeszcze dotychczas nie odpowiedziano. Ostrzegał parlament przed odwlekaniem sprawy reformy wyborczej, gdyż takowa ostatecznie bez parlamentu przeprowadzoną zostanie.

P. S u e s s wypowiedział dłuższą mowę o zwalczaniu chorób nagminnych.

P. S p i n c i c skarżył się na ucisk narodowości chorwackiej.

Min. B a c q u e h e m przedewszystkiem omawiał stosunki sanitarne, wskazujące na to, że należałoby stworzyć rodzaj funduszu melioracyjnego celem umożliwienia zarządzenia w gminach wiejskich środków ostrożności przed wybuchem epidemii. Odnośnie do reformy wyborczej zapewnił minister, że rząd seryo zastanawia się nad znacznem rozszerzeniem istniejącego prawa wyborczego, wyrażając nadzieję, że rządowi uda się przy pomocy koalicyi niebawem reformę tę przeprowadzić. Dalej omawiał minister kwestyę poruszoną przez Krausa, pomnożenia liczby starostów i w ogóle urzędników politycznych. Mowca przyznaje, że czynności polityczne się wzmogły, że jednak brak funduszów na razie nie pozwala na powiększenie personalu politycznego. Mowca polemizował z wywodami Pernerstorfera, broniąc władze polityczne za ich postępowanie na zgromadzeniach. Minister poruszył sprawę ostatnich awantur krakowskich, zaznaczając, że takowe kraj cały jak najsurowiej potępił, że przeto nie można pociągnąć paraleli z wypadkami czeskimi. Wybrykom krakowskim brak było podkładu politycznego. Minister bronił namiestnika Badeniego wobec zarzutów Gessmana, który twierdził, że Badeni wydaje tajne okólniki skierowane przeciw ruchowi chłopskiemu. Polemizując z młodoczechami, minister sądzi, że takowi wzmocnili swem postępowaniem koalicyę.

Dr. B y k w przemówieniu swem odparł przedewszystkiem zarzuty Pernerstorfera, skierowane przeciw administracyi w Galicyi. W sprawach sanitarnych wykazał mowca konieczność jednolitej, systematycznej akcyi w całej monarchii, wskazując na wielki stopień śmiertelności w Galicyi. Byk poleca lepsze uposażenie lekarzy powiatowych, założenie instytutu hygienicznego w Krakowie i udział państwa w pokryciu kosztów wydanych w celach zwalczenia epidemii. Mowca wykazuje niezwykłe obciążenia miast sprawami „poruczonego zakazu działania“ i apeluje do rządu, by najrychlej zdjął ów przygniatający ciężar, pod którym uginają się miasta i gminy wiejskie.

Na tem przerwano obrady.

Następne posiedzenie w sobotę.

Wiedeń d. 13 kwietnia. Komisya wojskowa przyjęła sprawozdanie referenta Popowskiego o projekcie ustawy o obowiązku meldowania się osób, należących do pospolitego ruszenia. Sprawozdanie komisyi różni się o tyle od projektu rządowego, że proponuje urzędy gminne jako władzę, przyjmującą meldunki, podczas gdy projekt rządowy nie zawiera w tej mierze żadnego przepisu.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 13. kwietnia. Pociągiem dworskim przybył tu dziś o godzinie 11 przed południem cesarz Wilhelm II. Na dworcu kolejowym ustawioną była kompania honorowa ze sztandarem i kapelą, która w chwili wjazdu pociągu zaintonowała hymn pruski. Na przybycie cesarza Wilhelma II. oczekiwali na dworcu cesarz Franciszek Józef, wszyscy arcyksiążęta bawiący w Wiedniu i liczna świta. Monarchowie uściskali się serdecznie, następnie Wilhelm II. witał się z obecnymi arcyksiążętami, poczem po przedstawieniu otoczenia, obaj monarchowie odjechali do zamku cesarskiego. Licznie po ulicach zebrana publiczność głośnemi okrzykami witała cesarza niemieckiego.

W zamku witały Wilhelma II arcyksiężne i arcyksiężniczki. Po małym spoczynku udał się cesarz niemiecki do kasyna oficerów pułku huzarów nr. 7 na śniadanie.

O godzinie 6 wieczorem odbędzie się obiad galowy w sali ceremonialnej zamku cesarskiego, poczem cesarz Wilhelm II i członkowie domu panującego udadzą się na przedstawienie operowe.

Wiedeń d. 13. kwietnia. Książę bułgarski wyjechał wczoraj osobnym pociągiem z Ebenthal przez Wiedeń do Monachium.

Praga dnia 13. kwietnia. *Narodni Listy* skonfiskowano za ustępy z mów, wypowiedzianych w Izbie posłów po czesku.

W fabryce bawełnianych wyrobów w Hammerstein koło Liberca znaleziono wczoraj podłożoną bombę w kształcie jaja gęsiego.

Berlin d. 13. kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że rząd nigdy nie zgodzi się na wniosek agrarystów (hr. Kanitza) o monopolu zbożowym, noszący charakter lichwy zbożowej.

Berno d. 13. kwietnia. Ustawa o anarchistach, przyjęta przez obie Izby parlamentu szwajcarskiego wejdzie w życie za trzy miesiące.

Petersburg d. 13. kwietnia. Międzynarodowa konferencya kolejowa została wczoraj zamkniętą. Przyszło do porozumienia co do zniżenia taryf eksportowych i importowych w komunikacyi niemiecko-rosyjskiej, rosyjsko-niemiecko-belgijskiej i rosyjsko-austro-węgierskiej. Nowe taryfy importowe obowiązywać będą na wszystkich bez wyjątku stacyach w Rosyi. Uchwały konferencyi zostaną szczegółowo wypracowane, i nowe taryfy wejdą w życie od 13 września br.

Palermo d. 13. kwietnia. Wczoraj rozpoczął się przed sądem wojskowym proces przeciw posłowi de Felice. Oskarżenie zarzuca mu między innemi, iż działał celem odstąpienia Sycylii Anglii, a kilu portów Rosyi.

Londyn d. 13. kwietnia. W Izbie posłów oświadczył rząd wśród oklasków, że rząd postanowił aneksyę Ugandy (w głębi Afryki od wschodu, tuż przy wschodnio-afrykańskich posiadłościach Niemiec.)

Madryt d. 13. kwietnia. Do Rzymu ruszyło stąd 1.400 pielgrzymów należących do stanu robotniczego.

Podczas utarczki motłochu z pielgrzymami w Walencyi zraniono 7 pielgrzymów. Biskup madrycki otrzymał pchnięcie sztyletem. Biskupowi sewilskiemu wybito szyby powozu.

Niepokoje w prowincyi Sewilli przybierają znamię coraz groźniejsze. Wiele osób raniono i aresztowano, które sklepy piekarskie splądrować i gmachy publiczne podpalić zamierzały.

Berlin dnia 13. kwietnia. Z Warszawy donoszą: W tutejszych kołach rosyjskich zapewniają, że aspekta zjazdu cara z cesarzem Franciszkiem Józefem są pomyślne, że jednakowoż czasu i miejsca jeszcze nie oznaczono.

Rzym dnia 13. kwietnia. Położenie zaostrzyło się po ostatniej rozmowie Crispiego z przewodniczącym komisyi finansowej tak dalece, że o porozumieniu mowy już nie ma. Rząd nieuchronnie otrzyma w Izbie posłów porażkę, wszelako nie poda się do dymisyi, lecz rozwiąże Izbę.

Dzienniki podają treść przemowy króla do władz w Wenecyi. Rzekł on: „Naród przebywa obecnie krizys ekonomiczną — ale przebył on już cięższe przesilenia. Wówczas też nie byliśmy tak ściśle w jeden naród zespoleni jak obecnie. Tem łatwiej też dzisiejsze kłopoty pokonamy. Jednego przedewszystkiem potrzeba: otuchy w przyszłość ojczyzny — bo koniec naszych cierpień niedaleki.“

Dział ekonomiczny.

— **O koniu** ze stanowiska psychologii, miał przed kilku dniami w Warszawie odczyt dr. Juljan Ochorowicz. Nie wdając się w krytykę tej prelekcyi, podajemy ze względu na kilka ciekawych ustępów treść takowej. Zaznaczywszy na wstępie, iż oprócz afrykańskiego „zebry“ nie mamy już dziś koni dzikich, lecz tylko zdziczałe, nadmienił prelegent jeszcze, iż koń pierwotny stosunkowo późno został przyswojony. Według znanego egiptologa, Maspero, starożytni Egipcyanie ujarzmionego konia nie znali, nie spotyka się go bowiem na najdawniejszych wizerunkach. Okresem, od którego ludzkość z usług konia korzysta, według Brehma, jest 4000 lat. Dwie grupy składników stanowią inteligencyę konia. Dzięki wydłużonej figurze, ma on wrodzone poczucie kierunku, a posiadając niesłychanie rozwinięte czucie mięśniowe, ma naturalną skłonność do zakreślania foremnych figur geometrycznych. Przechodząc do zmysłów konia, stwierdza prelegent, jego wzrok upośledzony i rodzaj krótkowidztwa, nabyty niewątpliwie skutkiem niewoli i przebywania w ciemnych stajniach. Koń rozróżnia kolory, nie ma jednak do nich szczególnych upodobań lub nienawiści, jak np. byk do barwy czerwonej. Wskutek tego, iż oczy rozłożone po bokach, patrzą pojedyńczo, koń niedokładnie ocenia przestrzenie, a odległy krajobraz przedstawia mu się jako masa. Tu też leży powód wszelkiej jego płochliwości. Lepiej znacznie ma się rzecz ze słuchem. Dzięki ruchomym uszom, które może odpowiednio nadstawiać, koń ma słuch w ogóle bardzo bystry i wrażliwy, zwłaszcza na głos człowieka. Głosu tego nie należy też nigdy w stosunku do kona żałować i lekceważyć, więcej on bowiem może, niż bat, przy którego wyłącznej pomocy nikt jeszcze nigdy nikogo niczego nie nauczył. Na podstawie własnych doświadczeń z parą: „Kasztana“ i „Dereszki“, oraz „Dudusia“ i „Johna“, ilustruje tu prelegent łatwość i pojętność, z jaką koń przyjmuje wszelkie informacye, ucząc się rozumieć zachcenia człowieka przez skojarzenie w swym umyśle danego ruchu z danym dźwiękiem. O smaku trudno coś stanowczego powiedzieć, choć nie ulega kwestyi, iż koń poznaje różne gatunki paszy i wody. Co do węchu zaś, jest on dość wrażliwym, zwłaszcza na perfumy. Chustka uperfumowana działa nań uspokajająco.

Uczuciu dotyku konia poświęcił prelegent dłuższy ustęp. Wogóle dotyk objawia się u konia słabo i subtelniejszych wrażeń nie potrafi on odczuwać, z wyjątkiem dotykania delikatnego t. z. „głaskania“, które działa nań bardzo uśmierzająco w wielu wypadkach. Na ciepło i zimno koń jest mało wrażliwy i z natury znosi dobrze nawet nagłe zmiany temperatury. Są konie ze skórą bardzo drażliwą, np. na tnące je muchy, wogóle jednak co do bata — prelegent podnosi to raz jeszcze — człowiek przecenia wrażliwość konia.

Umysłowość konia czynną jest w szczupłym zakresie wyobrażeń, ale są one zawsze jasne. Koń łatwo się uczy, dobrze pamięta, objawia wrażliwość na dźwięki muzyczne i poczucie rytmu. Właściwemi też mu są naśladownictwo, rodzaj opętania wzroku, czyli zapatrzenie się, oraz ambicya, z którą to ostatnią rodzi się już niejako każdy koń lepszej rasy. Dla tej ambicyi, jak tego dowodzą liczne przykłady, koń gotów wiele poświęcić — nawet ostatnie siły. Uczucia swe wogóle koń wyraża dwojakim sposobem: za pomocą kończyn przednich i tylnych. Pierwsze (jak grzebanie nogą, przestępowanie itd.) służą mu do wyrażania pragnień i uczuć chętnych, przyjaznych, drugie (jak wierzganie, kopanie itd.) wyrażają zwykle niezadowolenie. Pomimo zaś twardości swych kończyn i braku w nich skutkiem tego subtelniejszego czucia, koń ma pewną wrodzoną delikatność poruszeń, dzięki czemu nawet układając się do spoczynku, rzadko wyrządzi jaką krzywdę swemu sąsiadowi w stajni. Lubi towarzystwo i przyzwyczaja się łatwo do innych koni; choć zarazem umie niższym swym braciom okazywać nieraz pogardę i dumę. Koń jest zagorzałym konserwatystą i z zasady bardzo umiarkowanym. Czuje on na każdym kroku potrzebę opieki człowieka, a łakomiec trafia się wśród koni tylko wyjątkowo. W treści swej pogadanki wspomniał jeszcze prelegent o próbach hypnotyzowania koni, powołując się w tym względzie nietylko już na osobiste doświadczenie, ale i na dziełko lekarza weterynaryi p. Waśniewskiego pt. „O hypnotyzmie u zwierząt“, które podnosił gorąco. Co do tej kwestyi zaznaczył prelegent, iż jakkolwiek przy hypnotyzmie u koni objawia się pewne podniesienie temperatury i przyspieszenie pulsu, zupełnego snu jednak osiągnąć niepodobna, lecz tylko stan pewnego osłupienia, który można odpowiednio a korzystnie wyzyskać.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 13 kwietnia (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł m. k. 215·00 do 218·00. Kolej Lwow-Czern Jasska po 200 zł. w a. 281·00 do 284·00 Bank hipotecznego po 200 zł. w. a 395 – do 405 Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. .— do 2 5. —

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 41 lat. 101 00 do 101 70, 5% z 10 prem. 109 80 do 110.50 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100.70. Banku krajowego 4½% los w 51 la. 100 5) do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98.30 do 99 —, 4% los. w 56½ lat 98·10 do 98·80 4% los. w 56 latach 98·00 do 98 70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic funduszu propinacyjnego 4% 97·00 do 97·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 30 do 103·00. Kom. banku krajowego 5% w. a II. em. 102 3) do 103·— Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do — - 4% 100·00 do 100 70, 4% z roku 1891 96 80 do 97 50, 4% po 200 koron = 100 zł. w. a z roku 1893 96 80 do 97·50

Losy: Losy miasta Krakowa 24 75 do 26 50 Losy miasta Stanisławowa 43 — 47 –

Monety. Dukat cesarski 5·87 do 5·97 Napoleondo 9·87 do 9·97. Półimperyał 10·10 do 00 00 Rubel rosyjski srebrny 1.32.— do 1·35— Rubel rosyjski papierowy 1.33 50 do 1·35·50. 100 marek niemieckich 60 90 do 61 40

Wiedeń d. 13 kwietnia (telegraficznie.)

Renty: wspólna papierowa 98·55 srebrna 98 30, austr. koronowa 98 00 złota 119·25 węg koron. 95·15 złota 118 15

Akcye przedsiębiorstw transportowych Kolei Czerniowieckiej 281 25 Północnej 2937 — Państwowej 337 37. Północno-zachodniej 264 00. Węg. półn.-wschod. 204 50 Południowej (Lombardy) 107·12 arc. Albrechta (za 200) 6 50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 190 00 Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków austr.-węgiersk. na 600 zł. 1008 — anglo-austr. 151·90, Länderbank 245 50 Unionbanku 259 75 bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 168 00 czesk. Banku eskont. za 200 zł 675, galic. Banku hypot za 200 zł. 399·50 galic banku dla handlu i przemysłu za [illegible] —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot 110·0) Živnostenska banka 133 50 Kredyty austr. 353·75 Kredyty węg 42 00.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne [illegible] 6 75 bukow. propin. 101·50. gal kraj. [illegible] 96 75

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·75, Gal. Zakł. kred. ziem w Krakowie 102.50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·70 5 prc. bukow. kasy oszczędu. 100 –

Losy: austr Czerw. krzyża 18·75, węg. Czerw krzyża 12·85, Bazylika 0 00, Krakowskie 25 25, Stanisławowskie 42 00. Tureckie 62 20

Waluty: Ruble papier 134·25 20-markówki 12 24 20-frankówki 9·83 sovereigns 12·47, tureckie liry złote 11·17 100 markówki 1 20 włoskie 100 lirówki 43·75.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 13. kwietnia. Ruch w zakupach terminowych był nadzwyczaj ożywiony.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 8 01, 8·03, 8·— i 8·03, żyto na maj-czerwiec 6·27, na jesień 6 80, 6·81, 6·78, owies na wiosnę 7·27, 7·26, na jesień 6·58, 6·59, kukurudzę na maj-czerwiec 5·53 do 5·50, rzepak na sierpień-wrzesień 12·95 do 12·75 Zresztą notowano: pszenicę na wiosnę 7·70 do 7·72, żyto na wiosnę 6·24 do 6·26.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy było pochmurno, dziś rano zaczęło się wypogadzać.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 763 mm.

Prognoza na dobę dnia 14. kwietnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku wschodni, o średniej prędkości 5 m sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +8°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Jutro d. 14. kwietnia: św. Waleryana. — św. Tyta Prep.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. kwietnia.

Hotel Żorża. K. Grocholski z Rożysk, A. Obertyński z Nowegosioła, K. Babecki z Krakowa, G. Baruch z Podgórza, J. Maniecki z Zakopanego, M. Szelechów z Warszawy, A. Cichlarz i J. Thumser z Spasa, J. Willinger z Preszburga.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(Czas lwowski).

	Kuryer		Osobowy			
Odchodzą do						
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10 16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3 32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10 36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·36	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9 56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3 08	6 01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2 46	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2 34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca		—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych i przewozowych!

DROBNE OGŁOSZENIA

po cencie od wyrazu.

Korespondencya prywatna

po 3 ct. od wyrazu.

Z Wydziału krajowego.
L. 19728. 5548

Ogłoszenie.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem ma zamiar oddać zastępstwo sprzedaży soli warzonki na Lwów miasto w ręce jednego przedsiębiorcy.

W tym celu wzywa Wydział krajowy tych, którzy pragnęliby sprzedaż tę objąć, aby zgłosili się do Wydziału krajowego.

Główne warunki, jakie w razie objęcia sprzedaży soli krajowej obowiązywać będą zastępcę, są następujące:

1. sprzedawanie soli w mieście Lwowie po cenie nie wyższej niż 10½ za topkę;

2. wyczerpywanie kontyngentu w ilości 1200 cetnarów czyli 120.000 topek miesięcznie;

3. urządzenie 50 filij w mieście Lwowie, w którychby sól po cenie wyżej wymienionej była sprzedawaną, przyczem pierwszeństwo do uzyskania filii mają mieć dotychczasowi zastępcy sprzedaży soli ustanowieni przez Wydział krajowy;

4. złożenie kaucyi w kwocie 2000 zł. w papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo posiadających, mającej służyć na zabezpieczenie dotrzymania wszystkich bez wyjątku warunków, podanych wyżej.

Sól odstawioną będzie kosztem Wydziału krajowego w ilościach nie mniejszych niż 50 topek, do każdego miejsca przez zastępcę wskazanego, w obrębie rogatek miasta Lwowa znajdującego się.

Ubiegający się winni podać wysokość prowizyi, jaką przy wyżej wymienionych warunkach od centnara soli chcą mieć zapewnioną.

Wydział krajowy zastrzega sobie wolny wybór wśród ubiegających się.

Zgłoszenia pisemne, zaopatrzone w wadyum w kwocie 200 złr. mają być złożone w Wydziale krajowym do dnia 18. b. m. do południa.

Bliższych wyjaśnień udzieli na żądanie krajowy zarząd sprzedaży soli.

We Lwowie, dnia 12. kwietnia 1894.